Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 12 stycznia 1937 r. Nr. 12

Niemcy zajmują Maroko

Blokada wybrzeży hiszpańskich przez Francję i Anglię?

CASABLANCA, — Agencja Havasa donosi, że umundurowane oddziały wszystkich gatunków broni wojska niemieckiego wylądowują od 10 dni w Melilli.

Oddziały te zostały zakwaterowane w różnych dzielnicach miasta. W porcie stoją na kotwicy trzy torpedowce niemieckie i kilka łodzi podwodnych.

Liczni inżynierowie niemieccy, w otoczeniu wykwalifikowanych pomocników, objęli w posiadanie położone w okolicy Melilli kpalnie żelaza. W kopalniach tych stosują oni najnowocześniejsze metody eksploatacji.

PARYŻ. Cała opinia francuska żywo interesuje się w tej chwili zagadnieniem marokańskim. Zdecydowane wystąpienie francuskie wobec rządu w Burgos oświadczające, iż Francja nie będzie tolerować usadowienia się Niemiec w Maroku hiszpańskim, zostało poparte jednomyślnie przez całą opinię, czego wyrazem są głosy wszystkich dzienników bez różnicy przekonań od skrajnie prawicowych do komunistycznej „Humanite".

Dzienniki dopatrują się w obecnej sytuacji podobieństwa do incydentu w Agadir z okresu przedwojennego, kiedy Niemcy po raz pierwszy wykazały swe zainteresowanie sprawą Maroka.

Prasa francuska wysuwa je dnocześnie projekt wspólnej blokady przez połączone floty francuską i angielską wybrzeży hiszpańskich i Maroka hiszpańskiego, wskazując, iż byłby to jedyny środek, mogący skutecznie zapobiec penetracji niemieckiej w Afryce Północnej.

Przekonanie to wyraża m. in. naczelny publicysta „Echo de Paris", Pertinax, wskazując, iż jedynie blokada mogła by zapobiec ewentualnemu pogorszeniu się sytuacji.

Usadowienie się Niemiec w Maroku byłoby zagrożeniem głównych dróg komunikacyjnych Francji i Anglii i mogłoby, zdaniem Pertinax'a, uniemożliwić obu tym mocarstwom swobodę ruchów w razie kryzysu europejskiego.

Prasa domaga się stanowczych kroków ze strony rządu, wysuwając jednocześnie zarzut pod adresem gabinetu Bluma, że w odpowiednim czasie nie dał Niemcom wyraźnie do zrozumienia, że nie pozwoli na jakiekolwiek naruszenie terytorialne posiadłości hiszpańskiej.

LONDYN. Sprawa Maroka hiszpańskiego, która wywołuje tak jaskrawą reakcję na łamach prasy francuskiej traktowana jest w Londynie daleko spokojniej.

Brytyjskie czynniki rządowe uważają, że wiadomości prasy paryskiej na temat rzekomej inwazji Niemiec do hiszpańskiego Maroka są znacznie przesadzone.

W każdym razie wiadomości własne, jakie oficjalne czynniki brytyjskie uzyskały dotychczas od swoich placówek, nie idą tak daleko, jak informacje prasy francuskiej.

Mimo to jednak w brytyjskich sferach rządowych okazywane jest pełne zrozumienie dla obaw, jakie żywi w tej mierze rząd francuski.

Minister Eden odbył naradę z ambasaderem francuskim Corbin. Przy wymianie poglądów ze strony francuskiej poruszoną była także sprawa ewentualnego współdziałania floty brytyjskiej z flotą francuską u wybrzeży marokańskich.

Aczkolwiek min. Eden w zasadzie rzekomo nie odmówił ewentualnego współdziałania floty brytyjskiej, to jednak miał on podkreślić, że zagadnienie to nie wynika — zdaniem rządu brytyjskiego — z sytuacji, jak się ona w chwili obecnej przedstawia.

Na F. O. N.

Jak się dowiadujemy, powiat Kościan, województwo poznańskie, stojąc na stanowisku, że jedynie powszechny wysiłek w chwili dzisiejszej może sprawę zwiększenia uzbrojenia Armii rozwiązać dla kraju pomyślnie, postanowił przeprowadzić zbiórkę wśród swoich obywateli.

Akcja ta przyniosła w krótkim czasie 10.000 złotych.

Nadzwyczajna sesja

Obrady parlamentu francuskiego

PARYŻ. (PAT) — Po krótkiej przerwie, jaka nastąpiła po zamknięciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej w nocy z 1 na 2 stycznia, w najbliższy wtorek, t. j. 12 stycznia rozpoczną się, zgodnie z konstytucją, obrady sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Pierwsze posiedzenie zarówno izby deputowanych, jak i senatu poświęcone będzie wyborom prezydiów, nie ulega wątpliwości, że dotychczasowi przewodniczący zarówno izby deputowanych Heriot, jak i senatu Jeanney, mają zapewniony ponowny wybór.

W czasie obrad sesji zwyczajnej izba podejmie dalsze prace nad przedstawionymi przez rząd, a niezałatwionymi jeszcze projektami ustaw, stanowiących dalszy tok realizacji programu rządu. Należy oczekiwać, że w najbliższych miesiącach izba deputowanych przystąpi do obrad nad ustawą amnestyjną, ustawą o zastosowaniu umów zbiorowych dla robotników rolnych, o reorganizacji narodu na czas wojny i t. d. Poza tym prezydium złożono 60 interpelacyj, z których jednakże znaczna część stracila już na aktualności.

W kołach politycznych oczekują, że prawdopodobnie w końcu stycznia koło 22-go odbędzie się wielka debata z powodu interpelacji dep. Montigny i Paul Reynaud na temat zagadnień obrony narodowej.

Trocki wylądował w Meksyku

MEKSYK. Po przybyciu do Tampico Trockiego powitała pani Frieda Rivera, żona malarza Diego Rivera, przywódcy trockistów meksykańskich, Max Schachtman, przewódca trockistów nowojorskich, generał Guerrero, szef obwodu wojskowego, 2 oficerowie i burmistrz Eduardo Martinez. Żadnych zajść i zaburzenia nie było.

Trocki po opuszczeniu statku „Ruth", na którym przybył z Norwegii do Tampico oświadczył przedstawicielom prasy, iż jest conajmniej 75 proc. możliwości na 100 — jego zdaniem, że w Europie wybuchnie wojna.

Zapytany o położenie w Hiszpanii Trocki odmówił udzielenia odpowiedzi, oświadczając, że w ciągu 20 dni podróży z Norwegii do Meksyku nie miał żadnych wiadomości o Hiszpanii.

52 bandytów zostało rozstrzelanych

LONDYN. Reuter donosi z Cycykaru (Mandżuko), że z tamtejszego więzienia wojsko wego zbiegło 103 bandytów mandżurskich, którzy podczas ucieczki zabili 4-ch strażników. Po 5-dniowym pościgu 52-ch zbiegów ujęto i rozstrzelano.

Trojaczki

Żona młynarza Michała Pietrzykowskiego w Brusach (Kaszuby) powiła szczęśliwie trojaczki. Matka i niemowlęta czują się dobrze.

Przełomowe dni Madrytu

Ludność cywilna zostanie ewakuowana

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje: Pomimo ciężkich strat odniesionych w ostatnich walkach o północno - zachodnie dzielnice Madrytu, powstańcy poparci przez nowe posiłki i wojska niemieckie wyposażone w potężny sprzęt bojowy gwałtownie atakują na wszystkich frontach, a zwłaszcza na odcinku Aravaca.

Wojska republikańskie przy skutecznym poparciu lotnictwa stawiają zdecydowany opór nieustannym atakom przeciwnika.

MADRYT. Zarządzono przymusową ewakuację ludności cywilnej ze stolicy. W pierwszym rzędzie wysiedlone mają być osoby, które schroniły się do Madrytu po 19 lipca

Na murach Madrytu rozlepiono odezwę, wzywającą obywateli w wieku ponad lat 20 do zaciągu ochotniczego do wojsk republikańskich.

Wczoraj o godz. 12. min. 55 lotnictwo powstańcze ponownie bombardowało stolicę.

Pomiędzy bateriami rządowymi a powstańczymi trwa nieustanna wymiana strzałów. Około południa słychać było szczególnie silną kanonadę w kierunku Avaraca. Gęsta mgła zazwyczaj utrudnia zorientowanie się w przebiegu bitwy.

Niemcy sięgają po Pragę

Sensacyjny artykuł b. ministra wojny

PARYŻ. B. minister Wojny sen. Fabry zamieścił w „Intransigeant" artykuł, w którym podkreśla, że ekspansja niemiecka kieruje się w stronę Pragi.

Sen. Fabry stwierdza, że Anglia i Belgia nie mają zamiaru występować przeciwko Niemcom w związku z tymi zamiarami.

Z artykułu wynika, że jakkolwiek Francja czuje się związana wobec Czechosłowacji, to jednak nie miałaby ochoty czynnie interweniować tym bardziej, że to sprawy nie rozwiązuje.

Sen. Fabry zwraca uwagę, że min. Beck potrafił zahamować ekspansję niemiecką w kierunku Gdańska, z artykułu jednak przebija wątpliwość, czy Polska zechciałaby uczynić to samo w stosunku do Czechosłowacji.

Wojna byłaby samobójstwem

Rewelacyjne oświadczenie sekretarza stanu

WASZYNGTON. Na wczorajszej konferencji prasowej zastępca sekretarza stanu Moore oświadczył: Wojna europejska byłaby aktem zabójczym.

Położenie w Maroko nie powinno budzić przesadnych obaw. Nie chce mi się wierzyć, aby miała wybuchnąć wojna między wielkimi mocarstwami europejskimi.

Jestem przekonany, że szefowie tych państw zdają sobie sprawę z tego, iż nowa wojna byłaby katastrofą dla cywilizacji europejskiej i wobec tego znajdą środki dla rozstrzygnięcia wszystkich dzielących te państwa sprzeczności.

Nie trzeba dodawać, że cały świat byłby rad, gdyby wojna domowa w Hiszpanii została zlokalizowana.

Włoska ochrona białej rasy

RZYM. Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszym uchwaliła dekret, wprowadzający ochronę rasy białej w Afryce Wschodniej.

Dekret ma na celu przeszkadzanie mieszaniu się rasy białej z czarną, co mogłoby nastąpić w związku z rozwojem kolonizacji Afryki włoskiej przez Włochy.

Dekret ustanawia kary na obywateli włoskich, którzy by weszli w stosunki o charakterze małżeńskim z tubylcami Afryki Wschodniej.

Dekret, jak głosi komunikat Rady Ministrów, — posiada znaczenie raczej ostrzegawcze, ponieważ rząd faszystowski ma zaufanie do godności cywilizacyjnej i dojrzałości politycznej Włochów i Włoszek przebywających osiedlających się w Afryce.

Kalendarz dnia

11 STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK
Hygina p. m., Honoraty p. Sewera.
Słowiański: Krzesimira.
Słońca wsch. 7.42, zach. 15.47.
Księżyca wsch. 6.41, zach. 14.40.

HISTORIA PODAJE:

1386. Wł. Jagiełło obrany królem Polski.
1655. Zwycięstwo nad Chmielnickim pod Ochmatowem.
1919. Zwycięstwo powstańców wielkopolskich pod Szubinem. — Utworzona została Państwowa Rada Aprowizacyjna w Warszawie.

PRZYSŁOWIA:

„Im się dłużej nie kosztuje,
Tym lepiej potem smakuje".

Z HISTORII POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Walki powstańcze o Szubin i nad **Kanałem** Bydgoskim w okolicy Rynarzewa należą do rzędu najgwałtowniejszych w czasie całego powstania. Kompanie z Gołańczy, Wrześni, Wyrzyska, Kcyni, z pod Nakła nagłym natarciem wywołały popłoch w szeregach Grenzschutzu i po krwawym boju Szubin był oswobodzony.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najdłużej żyjącymi płazami są żółwie.

WESOŁE DROBIAZGI:

O pewnej literatce imieniem Maria mówią: Grafo-mańka.

Tłumaczenie snów

P. Dodek. Będzie Pan na zabawie. Kłopot jakiś czeka Pana w związku z urzędem. Szczęśliwa liczba: 44.

Liliputka. Będzie Pani w życiu szczęśliwa. Na loterii grać nie radzę. Odwiedzi Panią miły gość. Przykrość chwilowa czeka Panią.

P. Polesianka 15 — 26 T. (Brześć n. B.). Na wszystkie Pani listy odpowiadam. Miły wydatek czeka Panią. Rozmowa o podróży. Dużo śmiechu. Sen Matki wróżi radość w domu. Sen sąsiadki wróży jej list lub papier urzędowy.

„Sen szesnastolatki". Szatyn myśli o Pani. Zajmie Pani w przyszłości zaszczytne stanowisko. Będzie Pani otoczona ludzką sympatią.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.25 „Parę informacyj", 7.30 Muzyka, 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 12.50 „Wskazówki dla młodych matek": „O kąpieli niemowlęcia" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 „Przy dźwiękach walca", 15.55 „Wszystkiego po trochu". 16.15 „Skrzynka językowa", 16.30 „30 minut włoskiej muzyki", 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „Polski dorobek w zakresie nauk ścisłych" — odczyt, 17.15 Koncert solistów, 17.50 „O łosiu w Polsce" — pogadanka, 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 „O naszych sprawozdaniach giełdowych" — pogadanka, 19.00 Audycja strzelecka, 19.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Wieczór literacki poświęcony Edwardowi Porębowiczowi. 21.35 Koncert chóru Eryana, 22.00 Koncert symfoniczny, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Wychowują dzieci na zbrodniarzy

Dni grozy w wytwornym hotelu

Wytworny hotel La Marino położony na brzegu zatoki Meksykańskiej w Tampico był w pierwszych tygodniach grudnia ubiegłego roku terenem wstrząsających wypadków.

Gdy meksykański generał Jose y Andec udawał się 2 grudnia około czwartej nad ranem do swego pokoju położonego na drugim piętrze, usłyszał jakieś podejrzane szmery. Z początku nie przywiązywał do nich żadnej wagi. Wszedł do swego pokoju i położył się do łóżka. Nagle znów usłyszał lekkie szmery. To wydało mu się już podejrzane. Zaalarmował portiera i obaj mężczyźni poczęli pilnie nadsłuchiwać pod wszystkimi drzwiami, ale dookoła panowała już głucha, niezmącona cisza.

Generał jednakże był mocno zaniepokojony i polecił portierowi obudzić wszystkich gości mieszkających na tym piętrze. Portier nie chcąc sprzeciwiać się woli generała, zadośćuczynił jego żądaniu i po kilku chwilach goście zostali wyrwani ze snu i wybiegli przerażeni na korytarz. Tylko słynna meksykańska tancerka Gloria Gelba nie opuściła swego pokoju. Poczęto wówczas dobijać się do jej drzwi, ale nikt stamtąd nie odpowiadał. Gdy wyważono drzwi, oczom służby ukazał się straszny widok. Tancerka leżała na łóżku pozbawiona życia. Zabójca wbił jej sztylet w serce.

Był to pierwszy wypadek z serii morderstw, których terenem stał się hotel i które swą tajemniczością wprowadziły w kłopot władze.

W dwa dni później w podobny sposób został zabity w hotelu kupiec dr. Jose Manrillue Soto. Jak ustaliło badanie zwłok, zabójca zadał mu śmiertelny cios tym samym sztyletem, który zgładził tancerkę. Poza tym ustalono, że morderca należał do biedniejszych warstw ludności, ponieważ przywłaszczył sobie tylko drobne sumy pieniężne swych ofiar klejnoty ich wcale go nie nęciły.

Mimo tych wszystkich spostrzeżeń władze w żaden sposób nie mogły wpaść na trop przestępcy i tajemnicze morderstwa poszły niechybnie w zapomnienie, gdyby po tygodniu zabójca znów nie dał o sobie słyszeć. Tym razem jego ofiarą padła 70-letnia kucharka hotelowa. Morderca napadł na nią podczas snu i zasztyletował. Oszczędności, które zabita chowała w łóżku, znikły.

Z tego jasno wynikało, że przestępca doskonale orientował się w stosunkach panujących w hotelu i że prawdopodobnie ukrywał się wśród personelu. Śledztwo poszło w tym kierunku i w końcu podejrzenie padło na palacza Firmino Braghalacca. Był to pijak i awanturnik, którego kilkakrotnie usuwano od pracy, i z powrotem przyjmowano, ponieważ dyrekcja brała pod uwagę, że jest on obarczony liczną rodziną.

Z początku Braghalacce wypierał się winy. Dopiero przypadek przyszedł z pomocą władzom. Pewien marynarz, który żył w niezgodzie z palaczem, zeznał, że sztylet, którym przestępca zgładził swe ofiary, jest jego własnością. Braghalacce skradł mu go podczas bijatyki.

Gdy palaczowi zakomunikowano o zeznaniach marynarza, przyznał się do wszystkiego i oświadczył, że nie on, a jego najstarszy syn, 14-letni Firmino dokonał tych wszystkich zbrodni.

Zwyrodniały chłopiec został zatrzymany i z miejsca przyznał się do wszystkiego. Opowiedział, że palacz systematycznie wychowywał swe dzieci na zbrodniarzy i rabusiów. Nawet żona pomagała mu brukać dusze dziecięce i wychowywać na ludzi pozbawionych wszelkich uczuć.

Banda szantażystów

operuje najnowszymi fortelami

W zachodniej części Londynu grasuje obecnie wyrafinowana banda szantażystów, która w nast[ępu]jący sposób nabiera niewinnych:

Samochód automobilisty, który nocną porą mknie przez ulice zachodnie dzielnic londyńskich, zostaje zatrzymany przez elegancką kobietę. Kobieta prosi automobilistę, aby ją odwiózł do domu, ponieważ boi się sama chodzić nocą po opustoszałych ulicach. Jak tylko kobieta znajduje się w samochodzie, zaczyna przypatrywać się rycerskiemu automobiliście i czarująco do niego się uśmiechać. Automobilista zwalnia tempo jazdy, nakłada drogi, wjeżdża w boczne uliczki i w końcu zatrzymuje wóz w cieniu bloku domów.

Na to tylko czekają szantażyści, wspólnicy eleganckiej kobiety.

Nagle ukazują się przy szybie samochodu i rzucają snop światła do wewnątrz. Oczywiście, że zawsze dochodzi do gwałtownej wymiany zdań, ponieważ jeden z przybyłych przedstawia się jako narzeczony młodej kobiety. Podczas gdy kobieta oddala się, świadkowie jej wiarołomności żądają od wystraszonego automobilisty pieniędzy za milczenie.

Szantażyści polują przeważnie na starszych panów. Ci najłatwiej dają się uwieść eleganckim rzekomo bezbronnym przestępczyniom i ze strachu przed skandalem i kompromitacją płacą duże sumy za milczenie.

Policja zwróciła się z apelem do automobilistów londyńskich i ostrzegła ich, aby nocą nie brali do swych wozów samotnych nieznajomych kobiet. Poza tym władze postanowiły nie podawać nazwisk ofiar szantażystów w prasie. Wskutek tego ostatniego zarządzenia przestępcy obniżyli „cenę" za milczenie.

Na małej wokandzie...

Lekarstwo na poty

(A. E.). Pan Ajzyk Napomoc, słynny na Pradze felczer bez dyplomu, postanowił sztukę swą przekazać młodszemu pokoleniu.

W tym celu zorganizował kursa wieczorowe, których uczniowie płacili po 30 złotych miesięcznie, a po trzymiesięcznej nauce nastąpił egzamin.

Dzień egzaminów był dla pana Ajzyka istną udręką. Uczniowie mieli kapuściane głowy, więc gdy do gabinetu wszedł na egzamin pan Mordka Szapszelewicz, pan profesor był już bardzo zdenerwowany.

— Powiedz mnie Mordka, co ty zrobisz, jak chory będzie potrzebował się przeziębić?

— To on się potrzebuje oblewać przedtem — odparł kandydat na felczera.

— Potem się potrzebuje oblewać, a nie przedtem, ty tępa głowa! Potem! Wypocić on się potrzebuje! No, a co ty go dasz żeby on się wypocił?

— Dam go radę, żeby on poszedł do łaźni.

— Uś, ty chamuś ty, do łaźni go będzie posyłał. Poco? Żeby wyszedł i jeszcze się gorzej przeziębił? Głupi idiota, co z ciebie będzie za felczer, jak nie umiesz nawet wypocić chorego?

— To go dam herbatę.

— Kto się poci od samą herbatą?

— Każę go też wliźć pod pierzynę.

— A jak on się jednak nie będzie wypocił?

— To go dodam cytryny do herbaty.

— A jak cytryna też nie pomoże?

— To maliny go dam.

— A jak od malin on się też pocił nie będzie?

Pan Mordka stracił cierpliwość.

— To go przyślę do pana profesora na egzamin.

—o—

Trudno opisać awanturę, jaka nastąpiła po tym oświadczeniu.

Rozjuszony profesor obił pana Mordkę, na skutek czego pokrzywdzony uczeń zawiadomił o wszystkim policję.

W rezultacie pan Ajzyk stanął przed sądem starościńskim, jako oskarżony o bezprawną praktykę lekarską i skazany został na miesiac aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Wróć do Irenki"

P. HANKA W. z ŻÓRAWIEJ pisze:

„Panie Redaktorze!

Wszyscy Czytelnicy zwracają się do Pana, jako do Ojca, ja zaś jako do Brata... Bo czuję, że Pan jest jeszcze młody.

Gdyby Pan był stary, nie odczuwałby tak miłości, a po drugie Ojcowie nie wyczuwają, jak dzieci cierpią.

Kocham! Kocham mojego Jerzyka, choć wiem, że muszę się go wyrzec. Jakie to straszne! Gdy sobie to przypominam, płaczę rzewnie, a serce wprost kraje mi się w kawałki z żalu, że już nigdy nie spotkam swego płomyczka.

Poznaliśmy się 7 miesięcy temu. Początkowo był to niewinny flircik, który się jednak zamienił w krótkim czasie w miłość. Była to wielka miłość. Byłam kochana i sama kochałam, to też wydawało mi się wszystko śliczne i piękne...

W Jerzyku widziałam wszystko, co wzniosłe, co czyste. A jakże się srodze zawiodłam!

Pewnej niedzieli przyszła do nas młoda osoba i powiedziała, że była narzeczoną Jerzyka i ma z nim 9-miesięczne dziecko. Upadła na kolana przede mną, prosząc, bym jej oddała Jerzyka, choć nawet nie dla niej, ale dla jej maleńkiej dzieciny. Przyrzekłam...

Ach, jakie to straszne! Mój Jerzyk ojcem tej dzieciny!

Panie Redaktorze! Proszę te kilka słów wydrukować, niech Jerzyk je przeczyta:

„Jerzyku! Wróć, jedyny, kochany, do Twej Irenki! Jureczku, nie staraj się ze mną spotkać, bo i tak mnie już więcej nie zobaczysz.

Wróć, wróć, jedyny do Twej maleńkiej dzieciny. Jerzyku, zrozum, gdybyśmy się nawet pobrali, to i tak między nami stałaby ta maleńka dziecina z wyciągniętymi rączkami, wołając: „Tata, Tata!"

Nie, nie, nie chcę zabierać maleńkiej dziecinie ojca, bo Bozia by mnie też mogła skarać!

Jerzyku kochany, Nie myśl, że odbiorę sobie życie!!

Nie, ja jestem za dumna, by przerwać to życie, które dała mi Bozia.

Jureczku jedyny, nie przychodź pod „budę" i zapomnij o swej maleńkiej.

Panno Haneczko, drukując list Pani, piękny i wzniosły, czynię to z głębokim wzruszeniem i proszę o przyjęcie wyrazów podziwu i zachwytu dla złotego serduszka Pani. Oby zostało należycie ocenione przez kogoś godniejszego!

Wesoły kącik

Zakład

Nie można powiedzieć, żeby Leon był przystojnym mężczyzną. Ma duże uszy, wielki nos, szerokie usta. Nie! Stanowczo zakochać się w nim nie można.

Leon wie o tym, ale nie chce, żeby inni też wiedzieli. I opowiada wszystkim, że się zaręczył. Że jego narzeczona to jedna z najpiękniejszych kobiet w Warszawie.

Ale stary tiglarz Puperman nie chce mu wierzyć.

— Panie Leoś! — śmieje się ironicznie. — Dlaczego pan tak chowa swoją narzeczoną? Jeszcze nikt pana z nią nie widział.

Leon dostaje wypieków.

— My zawsze siedzimy w domu — tłumaczy. — Ona woli moje towarzystwo, niż kino lub kawiarnię.

— Mnie się zdaje — pęka ze śmiechu Puperman, — że z tą narzeczoną to jest wielka bujda. Jestem gotów się założyć.

Leon czuje, że trzeba ratować sytuację.

— O ile?

— O 50 złotych. Jeżeli pan mi jutro przedstawi swoją narzeczoną, to ja płacę, jeżeli nie, to pan płacisz.

— Dobra! — powiedział Leonek. — Jutro o czwartej będę z nią tutaj w kawiarni.

Ale po wyjściu zrobiło mu się smutno. Co robić? Jak ratować honor, jak pokazać narzeczoną, kiedy się jej nie ma?

Na szczęście spotkał Muchowera. Znanego donżuana i bawidamka Muchowera. I opowiedział mu szczerze o wszystkim.

— Może — zakończył — postarasz mi się o jakąś narzeczoną? Potrzebuję na jedną godzinę. Tylko żeby ją pokazać. Chcę dać nauczkę temu Pupermanowi.

— Zrobi się! — oświadczył Muchower. — Ale kosztuje 25 złotych.

— Niech będzie — westchnął Beniek. — Odbiorę sobie. Ten łobuz Puperman zapłaci 50.

I dał Mucherowi 25 złotych. A nazajutrz już o w pół do czwartej siedział w kawiarni ze sprowadzoną przez Muchowera niewiastą. Piękna ona nie była. Ale można wytrzymać.

I gdy przed czwartą zjawił się Puperman, Leon przedstawił mu z godnością:

— Pan się zapozna. Moja narzeczona.

Puperman popatrzył chwilę, złapał się za brzuch i zatrząsł się ze śmiechu.

— Leoś! Płać pan przede wszystkim 50 złotych! A po drugie zaraz dostaniesz pan w pysk! Kto się panu pozwolił zaręczać z moją żoną?

Leon zbladł.

— Bandyta Muchower! — zgrzytnął zębami.

— Bandyta? — śmiał się Puperman. — Fe! Nie mów pan tak. Bardzo porządny chłop. On wczoraj do mnie dzwonił i się radził, kogo panu dać na narzeczoną.

Napoleon Sądek.

Potworna zbrodnia porzuconego

Zamordował męża swej niedoszłej żony!

Luiza Schaffer i Mendeville Cenge byli przyjaciółmi z lat dziecinnych. Fermy ich rodziców w Missouri leżały w pobliżu siebie i oboje spotykali się z sobą po kilka razy dziennie. Gdy oboje doszli do wieku, w którym należy obrać drogę na przyszłość, Luiza postanowiła zostać na fermie rodziców, podczas gdy Mendeville postanowił studiować.

Wkrótce Cenge wyjechał i zasypywał Luizę gorącymi listami miłosnymi. Na obczyźnie dopiero stwierdził, że dawne uczuciu przyjaźni, jakie żywił do młodej dziewczyny, przeobraziło się w gorącą miłość. Luiza była niezmiernie zdziwiona takim obrotem sprawy. Dla Cenge w dalszym ciągu pozostał tylko towarzyszem zabaw z lat dziecięcych, którego bardzo lubiła, ale którego nie kochała.

Dała mu nawet to do zrozumienia, ale ten w dalszym ciągu zasypywał ją listami miłosnymi.. Po pewnym czasie Luiza wyszła za mąż za miejscowego lekarza, dra Bauera. Gdy Cenge dowiedział się o tym, przerwał studia i wrócił w strony rodzinne. Był do żywego oburzony na Luizę. Uważa., że wyszedłszy za mąż za kogoś innego sprzeniewierzyłała mu się i zdradziła go; postanowił więc srodze się na niej zemścić.

Pewnego dnia udał się z wizytą do państwa Bauer, nie mając jeszcze opracowanego planu zemsty. Przyszedłszy do mieszkania doktorostwa służąca zakomunikowała mu, że państwa nie ma w domu.

W tej samej chwili w jego umyśle zrodziła się szatańska myśl. Poprosił służącą, aby pozwoliła mu poczekać w poczekalni lekarza na jego przybycie. Służąca, która znała Cenge'a, nie miała nic przeciw temu i Mendville wszedł do poczekalni. Po pół godzinie przybył lekarz, który serdecznie przywitał się z przyjacielem żony z lat młodości i zapytał go, czym mu może służyć. Cenge oświadczył, że źle się czuje i chciał aby lekarz go zbadał.

W chwili gdy lekarz zamknął za sobą drzwi gabinetu, do którego wprowadził rzekomego pacjenta, Cenge rzucił się na niego, związał go i zakneblował mu usta, wskutek czego lekarz nie mógł się ruszać, ani wzywać pomocy...

Po trzech godzinach Luiza wróciła do domu. Zaniepokojona pokojówka opowiedziała jej, że lekarz od dłuższego czasu jest już zamknięty z Cenge'em w swym gabinecie. Kilkakrotnie pukał do drzwi, ale z wewnątrz nikt nie odpowiadał. Luiza tknięta złym przeczuciem zaczęła dobijać się do drzwi gabinetu. Gdy na jej pukanie nikt nie odpowiadał, wezwała policję, która wyważyła drzwi.

Gdy Luiza wraz z policjantami weszła do pokoju, oczom jej ukazał się tak mrożący krew w żyłach widok, że straciła przytomność. Na stole operacyjnym leżał związany, ociekający krwią dr. Bauer. Cenge przywiązał go pasami do stołu, skalpelem zadał mu kilka głębokich ran, a następnie uciekł przez okno. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie zajęto się nim gorliwie. Wszelka pomoc okazała się już zbędna. Lekarz wskutek nadmiernego upływu krwi, w ciągu kilku godzin wyzionął ducha.

Władze energicznie poszukiwały Cenge'a który znikł jak kamień w wodzie. Dopiero po pewnym czasie zdołano go ująć i przekazać władzom sądowym.

Przed kilku dniami Cenge stanął przed sądem. Na skutek opinii psychiatrów, któi y uznali go za nieodpowiedzialnego za swe czyny, powędrował on do zakładu dla obłąkanych.

Również i Luiza padła ofiarą tego ponurego dramatu miłosnego. Ostatnie przeżycia wywarły na niej tak wstrząsające wrażenie, że wpadła w melancholię i przebywa obecnie w zakładzie dla umysłowo chorych.

Jazda na miotłach

Władze francuskie jak i opinia publiczna są niezwykle zainteresowane pewną tajemniczą sprawą, której główną bohaterką jest pani Julia Vuarignac, młoda kobieta, należąca do paryskich sfer towarzyskich.

Pani Vaurignac urządzała w swym luksusowym mieszkaniu zebrania towarzyskie, na których odżywał średniowieczny sabbat czarownic. Najciekawsza w tej całej sprawie jest ta okoliczność, że pani Vauringac twierdzi, iż udało się jej uzyskać tajemnicę produkowania słynnego nektaru czarownic. W każdym razie na podstawie starych recept wyprodukowała preparat, który uczestników zgromadzeń wprowadzał w szczególny trans. Podczas transu mieli wizje, które do złudzenia przypominały przeżycia czarownic z minionych wieków.

Jak zeznawały uczestniczki seansów podczas tych współczesnych nocy Walpurgii miały one wrażenie, że odbywają w powietrzu podróż na miotłach. Poza tym zeznawały o rozmowach z diabłem. W taki sposób, jak gdyby je wyjęły z protokułów średniowiecznych procesów czarownic. U większości z nich hipnotyczna sugestia grała dominującą rolę. Mogły nawet wpadać w trans podczas spoglądania w kulę kryształową.

Władze wystąpiły przeciw Vaurignac z chwilą gdy się dowiedziały, że zaprasza na swe seanse młodzież. Jej nektar czarownic jest obecnie badany w laboratorium chemicznym.

Jeśliby doszło do procesu, opinia publiczna dowie się o niezwykle sensacyjnych szczegółach tego tajemniczego sabbatu czarownic.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Dwaj chłopcy wpadli pod auto

W Sołoszowej pow. olkuskiego dwaj jadący na saneczkach chłopcy 10-letni Stefan Woszczek i 7-letni Tadeusz Chwistek dostali się pod koła szybko przejeżdżającego auta ciężarowego firmy Sternfelda ze Słomnik.

Chwistek został odrzucony na bok, dzięki czemu uniknął śmierci, doznając jednak poważnych obrażeń, natomiast Woszczek poniósł śmierć na miejscu.

Szofer po wypadku zwiększył szybkość samochodu i zbiegł.

Suknie 20-kilogramowe

Ostatnio Hollywood był terenem niezwykłego strajku. Zastrajkowały urocze artystki filmowe jednej z tamtejszych wytwórni. Powodem zatargu nie była kwestia niskiej gaży, ani zbyt wyczerpującej pracy, ale tylko sprawa garderoby. Musiały nosić suknie które ważyły ponad 20 kilogramów i w których nie mogły się ruszać.

Przy inscenizacji pewnego filmu historycznego, reżyser pragnął, aby aktorki występowały w wiernie skopiowanych kostiumach tej epoki.

W tym celu namówił oryginalne materiały z 17 stulecia we Francji u ręcznych tkaczy i sprowadził je do Hollywood. Ale gdy aktorki, przyzwyczajone do lekkich sukienek i kostiumów kąpielowych, nałożyły ciężkie szaty, głośno zaprotestowały i oświadczyły, że uduszą się w nich.

Do garderoby wytwornej kobiety z siedemnastego stulecia, należał przede wszystkim gorset ważący 5 funtów. następnie nosiła ona co najmniej pięć spodów, z których ostatni był uszyty ze szczególnie ładnego materiału. U bogatych kobiet był on ozdobiony perłami i klejnotami, które można było widzieć dzięki wycięciu w sukni. Suknia była zaś robiona z ciężkiego brokatu, przetykanego złotem. Była ona również obszyta perłami i klejnotami. Nawet pstra, letnia suknia ważyła wskutek tych wszystkich ozdób około 5 kilogramów.

Do tego stroju dochodził duży kapelusz ozdobiony pękiem strusich piór i cały magazyn jubilerski, składający się z bransoletek, pierścieni, diamentów, naszyjników i broszek, które w swych ciężkich staromodnych oprawach ważyły około kilograma.

Nic więc dziwnego, że aktorki nie chciały nałożyć tych sukien i paradować w nich przed silnymi jupiterami, powodującymi podniesienie temperatury w atelier.

Dyrekcja musiała w końcu ustąpić i poszła na kompromis. Zgodzono się na to, że panie z 20 stulecia, które mają grać rolę dam z 17-go, będą nosiły tylko jeden spód, a zamiast gorsetu wszyja w suknie fiszbiny.

OBIAD ZA DWA ZŁOTE

— Moje kiszki nie znoszą restauracji, wolą zacisze domowe — opowiada stary kawaler, pan Pipman. — I kiedy ostatnio moje kiszki znów się zdenerwowały, że byłem w restauracji i zaczęły mnie pędzić i ciskać z kąta w kąt, postanowiłem poszukać świeżych obiadów domowych na maśle.

Ktoś mi powiedział, że pewna dama z towarzystwa, wdowa po dyrektorze banku, wydaje świeże obiady domowe po 2 złote.

Więc poszedłem spróbować. Pierwszego dnia było nawet wcale nieźl..

Mieszkanie bardzo eleganckie, ale malutkie, jak szyncel, który mi podali. Pani domu słodka, jak legumina, a pokojówka tłusta jak rosół.

Poza tym wszystko było na maśle. Nawet kompot.

Moje kiszki zachowywały się grzecznie, więc byłem zadowolony i postanowiłem stołować się tu stale.

— Jeżeli pan chce się stołować u nas stale — powiedziała mi gospodyni — to musi pan wykupić abonament na dwa miesiące. Muszę zawsze z góry wiedzieć dla ilu osób przygotować obiad.

Czego się nie robi dla zdrowia? Kupiłem abonament.

I już nazajutrz nie mogłem odżałować.

Sznycel?.. Sznycel już nie był taki mały, jak mieszkanie, ale jak sam „kąpielowy". Nawet jeszcze mniejszy! Jak komórka na węgiel!

Zupa? To nie była zupa! To była jakaś trąbizupka! Coś ani kawa, ani rosół, ani barszcz!

Myślałem, że mnie szlag trafi. Zawołałem pokojówkę.

— Panienko! Co to jest?

— Co ma być? Zupa!

— To nie ma żadnego smaku!

— Do nas się przychodzi dla zdrowia, a nie dla smaku! U nas są zdrowe obiady na maśle.

Poszedłem do gospodyni.

— Proszę pani, wczoraj jeszcze obiad był jako taki, ale dziś...

— Panie:. Niech się pan nie zapomina! Nie jestem restauratorką, tylko wdową po dyrektorze! Nie pozwolę się znieważać!

— Kto znieważa? „Jako taki", to się nawet mówi w piosence: „Jacy, tacy, krakowiacy".

— Ale pan chciał powiedzieć coś gorszego.

— Chciałem tylko powiedzieć, że nie mogę tego jeść.

— Za dwa złote nie można mieć zbyt wygórowanych wymagań.

— To proszę mi zwrócić pieniądze za abonament.

— U nas nie ma zwrotów. Za dwa złote pan by chciał Bóg wie co!

Czułem, że mnie szlag robi gorąco.

— Proszę pani! Ja nie chcę Bóg wie co, tylko ja sam chcę wiedzieć co ja jem.

Spojrzała na mnie pogardliwie.

— Za dwa złote pan by chciał może obiad z winem? Za dwa złote nic lepszego dać nie możemy!

Ładnie wpadłem. Nie ma co! Wdowa po dyrektorze, psiakrew, to dla niej dwa złote jest nic! Ale ja ci babo pokażę, co to jest dwa złote.

Uśmiechnąłem się, jak gdyby nigdy nic i powiedziałem słodko (jak jej legumina, żeby się udławiła).

— Proszę o jeszcze pięć abonamentów na dwa miesiące. Moi przyjaciele też chcą się u pani stołować.

Ona o mało co nie zemdlała ze zdumienia. I to już była moja pierwsza satysfakcja.

* * *

Cały dzień szukałem i znalazłem pięciu największych pętaków i oberwańców w całej Warszawie.

Każdemu dałem abonament i powiedziałem:

— Macie tu kartkę na obiady. Są z góry zapłacone. Każdy obiad kosztował dwa złote!

To oni rozdziawili usta ze zdziwienia.

— Dwa złote?! Jeden obiad?! O rety!!

— Właśnie! Dwa złote! Jak będziecie jedli, to pamiętajcie, że to nie jest darmowa zupka, tylko obiad za dwa złote!

* * *

Nazajutrz cała piątka przyszła w komplecie.

Pani dyrektorowa zrobiła się blada, jak kreda, a pokojówka czerwona, jak burak.

Moi goście przede wszystkim zaczeli szczypać pokojówkę. A jak ona spróbowała się bronić, podniesli gwałt.

— Co za porządki! Za dwa złote „Pod teściową" kolację można dostać z muzyką i tańcami. A tu „poszczypać" nie wolno? Dawać prędzej jedzenie i nie pyskować!

Podali im zupę. To moje chłopaki tylko spróbowali i wyleli do fortepianu.

— To ma być zupa za dwa złote? Granda! Na Ochocie za 15 groszy talerz zupy dają, że palce lizać!

A jak zobaczyli sznycle, to się zaczęli śmiać i wrzucili wszystkie do akwarium dla rybek.

— Chyba omyłka zaszła! Dla rybek takie porcje. Dawać przyzwoite mięso! Ido mięsa żeby wódka była! Za dwa złote się należy.

Inni goście pouciekali, pani dyrektorowa dostała nerwowej czkawki, a pokojówka zamknęła się w kuchni i nie chciała wyjść.

Gospodyni przyszła do mnie i zaczęła mnie prosić.

— Niech pan ich zabierze. Zwrócę pieniądze za wszystkie abonamenty.

Powiedziałem krótko.

— U mnie nie ma zwrotów.

Zaczęły się targi i przetargi. W końcu dała każdemu na wódkę, a mnie zwróciła pieniądze.

A ja podniosłem palec do góry i dałem jej moralną nauczkę.

— Widzi pani, że dwa złote to dużo? Trzeba szanować pieniądze.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania otrzymała bukiet kwiatów rzekomo od swego narzeczonego w którym odnalazła liścik od Bojowej Organizacji, nakazującej jej stawić się oznaczongeo dnia na rogu Królewskiej i Placu Saskiego, by złożyć wyjaśnienia przed specjalną komisją. Na znak tego, że otrzymała ten list miała wysłać Wasylisę, swą nianię, na targ, by tam nabyła żywego prosiaka. Tania wysłała zdziwioną Wasylisę na targ. Gdy stara niania wychodziła z willi spotkała pułk. Iwanowa.

Zgodnie z żądaniem Wydziału Bojowego posłała Tania swą nianię na targ, by kupiła żywego prosiaka. Tania rozmyślała nad tym, w jaki sposób pojechać do Warszawy. W końcu zdecydowała się: weszła do pokoju swego ojca.

Iwanow uniósł głowę z nad biurka i spojrzał na nią. W pokoju zaległo milczenie. W końcu zapytał:

— Po coś przyszła?

— Chcę z tobą pomówić, tatusiu!

— Siadaj! Słucham.

— Nie gniewaj się na mnie za moją opryskliwą odpowiedź. — Głos jej drżał, bała się mu spojrzeć w oczy; — nie chciałam ciebie obrazić, sama nie wiem, co się ze mną dzieje.

— Aha, rozumiem. — Zaciągnął się dymem cygara.

— Chciałam ciebie o coś poprosić, ojcze!

— Słucham — odrzekł sucho i, spoglądając przenikliwym wzrokiem na swą córkę, wypuścił z ust kłęby niebieskiego dymu.

— Wiesz, otrzymałam dzisiaj kwiaty.

— Kwiaty? Od kogo? Nic o tym nie wiem. — Dziwi się, dlaczego nikt z żandarmów ani szpicli, a nawet Wasylisa nie opowiedziała mu, że panienka otrzymała dzisiaj kwiaty.

— Nie zauważyłeś tych pięknych kwiatów na moim stoliku?

— Nie, nie zauważyłem. A któż ci je przysłał?

— No, przecież wiesz, Zubatow.

— Zubatow? Ach, tak! Jak się to mogło stać? Przecież wyjechał do Petersburga.

Serce Tani zamarło, nie przewidziała, że ojciec mógł o te kwiaty zapytać Zubatowa. Jednak opanowała się i spokojnie odpowiedziała:

— Zapewne wrócił i dowiedział się, że jestem w domu, dlatego przysłał kwiaty.

— Ciekawa historia! Gdy wyjeżdżał, opowiedział mi, że ojciec wystarał się dla niego o nowy przydział, że zapewne już do Warszawy nie wróci. Co się więc nagle stało?

— Nie wiem, co się stało, a jednak wrócił. Otrzymałam od niego kartkę, podpisaną: narzeczony. Mam tylko jednego narzeczonego, a więc napewno on to przysłał. Byłam sama zdziwiona, gdyż przypuszczałam, iż zerwał narzeczeństwo.

— No, nie wiem, czy masz tylko jednego narzeczonego. Nie wiem, co się z tobą działo, gdyś uciekła. A zresztą powiedz mi, jaką masz do mnie prośbę.

— Chcę posłać Zubatowi podarek.

— Co za podarek?

— Chcę mu posłać kosz kwiatów.

— Czy jesteś pewna, że jest w Warszawie?

— No, pewnie. Niktby mi kwiatów nie przysłał.

— Dobrze, kupię ci jutro kwiaty i prześlę do hotelu Savoy, gdzie zwykle Zubatow mieszka. Rzecz jasna, przed tym muszę się dowiedzieć, czy naprawdę przyjechał. Mógł wydać komuś polecenie, by przysłano tobie kwiaty.

— Ale — zaczyna Tania znów mówić nieśmiałym głosem.



— Hej, służba, Wasylisa, Tichon, wsie, wsie! Do mnie, szybko!

— Co jest, o co ci chodzi?

— Chcę pojechać do Warszawy, by wybrać sama kwiaty. Sądzę że Kola się bardzo ucieszy.

Iwanow podniósł się i stanowczym głosem oświadczył:

— Tania, nie pojedziesz do Warszawy.

W pokoju zaległa przytłaczająca cisza. Chwilę milczą. Iwanow spaceruje nerwowo po pokoju. W końcu Tania zapytała cichym głosem:

— Ojcze, dlaczego jesteś taki zły?

— Dlatego... — zbliżył się do niej, tak, że czuła na sobie jego oddech, — bo nie jesteś szczera, bo znam twoje zamysły. Gdzie są kwiaty?

— W moim pokoju.

Iwanow wybiegł z gabinetu, szybko wbiegł do pokoju Tani. Przyjrzał się kwiatom, odszukał kartkę. Tania pobiegła za ojcem.

Iwanow, zgrzytając zębami, zawołał:

— Nie, to nie jest charakter pisma Koli. Powiedz prawdę, kto ci przysłał te kwiaty?

— Widzisz przecież papa sam, kto je mógł przysłać, — usiłuje Tania mówić spokojnie, chociaż kolana uginają się pod nią.

— Kto ci przyniósł te kwiaty? — warknął Iwanow.

— Wasylisa przyniosła i powiedziała, że je przyniósł specjalny goniec od Zubatowa. Zresztą karteczka o tym świadczy, że nikt inny, tylko właśnie on te kwiaty przysłał.

— Ach, tak! Więc Wasylisa ci je przyniosła. — Z oczu Iwanowa padają iskry gniewu.

Zrodziło się w nim znowu podejrzenie, że stara Wasylisa ma jakieś konszachty z Tanią, że pośredniczy między Tanią a rewolucjonistami.

Wzburzony wypadł z pokoju córki, pobiegł do Wasylisy. Zdenerwowanym głosem wypytywał ją, kto przyniósł te kwiaty. Wasylisa odpowiedziała drżącym głosem:

— Kwiaty przyniósł jakiś numerowy posłaniec. Pytałam go, od kogo są. Odrzekł, że kazał mu je zanieść jakiś wojskowy w Warszawie.

— Wojskowy? — zdziwił się Iwanow.

Nie wierzy jednak staruszce. Grozi jej wyrzuceniem z pałacu, aresztowaniem. Stara Wasylisa żegna się, płacze, bije się w piersi, ale Iwanow jest do tego stopnia wzburzony, że nie zwraca uwagi na jej słowa.

— Obliczę się już z tobą, stara klempo! — Tupie nogami i wali pięścią w stół. Wraca szybko do pokoju Tani, ale nie zastał jej już w pokoju. Rozgląda się wokoło, ręce jego nerwowo dygocą.

— Ach, gdzie jest Tania? Może poszła do gabinetu? — Ale tam jej również nie ma. Biegnie z jednego pokoju do drugiego, ale nigdzie Tani niema. W końcu wybiegł na werandę i począł krzyczeć:

— Hej, służba, Wasylisa, Tichon, wsie, wsie! Do mnie, szybko!

Głos jego, ochrypły, rozlega się wokoło tak, że wszyscy szpicle i żandarmi pędzą szybko, zasapani, z rewolwerami w pogotowiu, do niego, sądząc że conajmniej przyłapał jakiegoś zamachowca.

— Co się stało? — pyta zmieszana Wasylisa zapominając o groźbach Iwanowa.

Iwanow stoi na ganku, twarz jego jest purpurowa, wybałuszył oczy, sapie ciężko i krzyczy:

— Nie ma Tani!

— Baryszni nie ma? Dziesięć minut temu widziałem ją, jak stała w oknie swego pokoju, — oświadcza Tichon.

— Czy nikt nie widział, jak wychodziła z willi? — pyta Iwanow szpicli i żandarmów.

— Nie, Wasze Błagorodje!

— Sukiny dieti! Zapewne spoglądaliście na kogo innego, — grzmi głos Iwanowa.

— Nikt z willi nie wychodził, — oświadczają zgodnie żandarmi.

— To gdzie u licha zniknęła? — sapie szef ochrany. — Szukajcie jej wszędzie po całej willi. Zdaje się, stara klempo, że ją gdzieś ukrywasz.

Iwanow kopnął starą Wasylisę z taką mocą, że staruszka upadła i jęknęła:

— Hospodi pomiłuj!

Wszyscy biegną, by odszukać Tanię. Kilku żandarmów z Tichonem schodzi do piwnicy, potem wchodzą na strych, zaglądają do ubikacji, do łazienki, do wszystkich kątów pałacyku, szukają w całej willi, ale wszelki ślad po Tani zaginął.

— Czy zabrała coś ze sobą? — biegnie Iwanow jak opętany z powrotem do pokoju Tani.

Wszystko pozostało na miejscu, Tania zabrała tylko swój kapelusz. Iwanow z pianą na ustach warczy:

— Wszystkich was, sukiny syny, posadzę do kryminału, jeżeli jej nie odszukacie — tupie nogami. — Pół godziny temu była jeszcze u mnie w gabinecie, a teraz jak w wodę wpadła. Nie, to napewno ktoś z was dopomógł jej uciec. Umówiliście się, swołocze, dranie! Zabiję was, jak psy!

Zniknięcie Tani było dla wszystkich zagadką. Nikt nie zauważył, jak wykradła się z pałacu. Willa generała Iwanowa była tak strzeżona, że nikt nie mógł wejść ani wyjść, nie zwróciwszy na siebie uwagi. Gdzie się mogła podziać Tania? — pytają się nawzajem żandarmi. — Co się z nią nagle stało.

W jaki sposób udało się Tani uciec z willi ojca?

(Ciąg dalszy nastąpi).



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Dyrektor baletu Opery moskiewskiej, Anders zakomunikował urzędnikowi Szypowowi niezwykle doniosłą wiadomość.

Zeznał, że kochanka Kozakowa, który siedział z nim w jednej celi, jest agentką „Intelligence Service".

99.

James nisko opuścił głowę i protokułował zeznania Andersa. Prawie że nie zdawał sobie sprawy z tego co pisał. Litery skakały mu przed oczyma, słowa aresztowanego dyrektora baletu waliły go, jak młoty po głowie.

— Był zadowolony przynajmniej z tego, że może trzymać głowę nisko opuszczoną na papier. Wskutek tego nikt nie mógł zauważyć, jak jego twarz stała się kredowo - blada.

Jakacki drżał ze wzruszenia. Instyktownie wsunął rękę do kieszeni i dotknął zimnej stali rewolweru. Jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że zaraz tu, w gabinecie Szypowa, dojdzie do walnej rozprawy ze Skwarcowem. Chociaż James miał nisko opuszczoną głowę, Jakacki zauważył, jaką bladością pokryła się jego twarz.

Szypow był oszołomiony zeznaniem Andersa: co, ten głuchoniemy Kozakow, kacap o długiej brodzie, odzyskał mowę? Jego kochanka jest agentką „Intelligence Service"? Twierdzi, że ona dobrze tańczy? Ale kim ona jest? Gdzie się znajduje?.

— Mówcie jasniej, zwrócił się do Andersa zmienionym już głosem.

— Kozakow opowiedział mi o pewnej tancerce. Zgodnie z jego opisem jest ona podobna do pewnej kobiety, którą wszyscy dobrze znacie... — odparł dyrektor baletu wzburzonym głosem — Jeśli wykaże się, że jest to ta, którą mam na myśli, wówczas staje się jasne dlaczego siedzę w więzieniu...

— Kim jest ta kobieta? — zapytał Szypow, nie zauważywszy wcale, jak przenikliwe spojrzenie James wbił w Andersa.

— Zaraz się o tym dowiecie... Przedewszystkim wezwijcie tu Kozakowa i pokażcie mu jej zdjęcie, ono znajduje się przecież we wszystkich dziennikach... Pokażcie mu fotografię... słynnej tancerki Kirpucznikowej... Dopiero wówczas wszystko się wyjaśni...

— Białogwardijski fortel... — zgrzytnął zębami James. — Znamy się jednakże na waszych kawałach!..

— Kto? — Tancerka Kirpucznikowa? — Szypow szeroko rozwarł ze zdumienia oczy — Tak wam powiedział Kozakow?

— Nie wymienił jej nazwiska, z tej tylko prostej przyczyny, że nie wie czy jego kochanka, agentka „Intelligence Service", i tancerka Kirpucznikowa są jedną i tą samą osobą... Należy pokazać mu tylko fotografię tancerki, a jestem przekonany, że odrazu rozpozna w niej swą kochankę...

— Cha, cha, cha, — roześmiał się James, chcąc w ten sposób ukryć swój wewnętrzny niepokój. — Istnieją tylko dwie możliwości: albo jegomość ten postradał zmysły, albo jest kanalią najgorszego gatunku! Czy nie wiecie, kim jest Kirpucznikowa? Przecież sami ją zaangażowaliście, przecież odkryliście jej talent! Cha, cha, cha, ta urocza dziewczyna rosyjska — ma być agentką „Intelligence Service"! Rzeczywiście, jest to niezwykła wiadomość! — dodał ze zjadliwą ironią — Radzę wam, wyrafinowany białogwardzisto, nie ośmieszajcie się lepiej w naszych oczach...

— Uspokójcie się, Skwarcow... — Szypow położył dłoń na ramieniu Skwarcowa, starając się go uspokoić.

Oburzenie Skwarcowa było dla Szypowa zupełnie zrozumiałe. Wiedział, że Skwarcow jest po uszy zakochany w słynnej tancerce. Każdy zakochany w ten sam sposób zareagowałby na oszczerstwa rzucane na jego ukochaną.

Zwracając się zaś do Andersa, Szypow zapytał:

— Skąd macie tę pewność, że kochanka Kozakowa — jeśli wogóle jest prawdą to, co on opowiada — i Kirpucznikowa są jedną i tą samą osobą? Jak widzę, panie Anders, obraliście wcale niezłą taktykę: rzucacie oszczerstwa na uczciwych ludzi, aby tylko od siebie odsunąć podejrzenie. Jest to wprawdzie bardzo dobra taktyka, ale przy jej pomocy nic u nas nie wskóracie....

Anders gorzko się uśmiechnął.

— Jestem przekonany, że za pół godziny będziecie zupełnie inaczej patrzyli na tę całą sprawę.... Ale w danej chwili proszę was, zawołajcie tu Kozakowa i w mojej obecności pokażcie mu fotografię Kirpucznikowej...

Szypow porozumiał się szeptem z Jamesem i Jakackim.

—Uważam, że należy przesłuchać Kozakowa, to nie może zaszkodzić sprawie.

James natomiast był innego zdania.

—Jestem przekonany, że Anders umówił się z Kozakowem. Przebiegły ten kontrrewolucjonista przygotował jakiś fortel, chcąc nas wywieźć w pole. Sądzę, że Kozakowa nie należy przesłuchiwać w obecności Andersa.

Szypow przyznał słuszność wywodom Jamesa. Również i on sądził, że cała ta sprawa jest dość niejasna, że Anders widocznie odpowiednio nakręcił Kozakowa. To było jasne i oczywiste. Z tego względu Szypow polecił odprowadzić Andersa do celi, ale już nie do tej samej, w której siedział Kozakow. Nie chciał bowiem, aby ci dwaj więźniowie mogli się ze sobą porozumiewać.

Dopiero gdy wyprowadzono Andersa, polecił przyprowadzić Kozakowa.

— Może macie przy sobie fotografię Kirpucznikowej? — zapytał Szypow Jamesa, przypuszczając, że zakochany współpracownik Cze-ki nosi zawsze przy sobie fotografię kobiety, którą kocha

— Nie, nie mam jej — odparł James — Ale w palcie mam gazetę, w której jest umieszczone zdjęcie Kirpucznikowej. Już ją przynoszę...

James podniósł się z krzesła. Jego płaszcz wisiał w garderobie położonej o dwa piętra niżej. James skierował się ku wyjściu, zamierzając już tu nie wrócić...

Dokładnie zdawał sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, w jakim znajdowali się on i Anna Morette. Pies Heidenau załamał się i zdradził ich.

Zaraz go tu wprowadzą. On z miejsca ich zasypie, opowiadając o wszystkim, a co najważniejsze z pierwszego rzutu oka pozna jego Jamesa. Musi więc jak najszybciej opuścić gmach Cze-ki i ostrzec Annę Morette o grożącym jej niebezpieczeństwie. Wymówka z dziennikiem da mu możliwość ratowania życia. Musi udać się po gazetę, zanim wprowadzą tu Heidenaua.

Przy tym nie uszło uwagi Jamesa, jakimi podejrzliwymi spojrzeniami obrzucał go Jakacki.

— Pies policyjny coś wywąchał! — przebiegło przez umysł Jamesowi. — Tak, muszę jak najszybciej stąd ulotnić. W przeciwnym wypadku mogę jeszcze dzisiaj powędrować na tamten świat...

Ale w tej samej chwili, gdy James skierował się ku drzwiom, zerwał się z miejsca Jakacki, Podskoczył do niego, zasłonił mu drogę i wyciągając rewolwer, wykrzyknął:

— Mam cię zdrajco. Wyjdziesz stąd, ale już zakuty w kajdany!

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

40.

Przez całą noc nie zmrużyliśmy oka. Czekaliśmy na przybycie Arabów. Ci jednak nie pokazali się.

Jak tylko słońce ukazało się na niebie, ruszyliśmy w drogę. Po dziesięciogodzinnym marszu przybyliśmy do fortu. Już w pewnej odległości od niego doleciała do nas odrażająca woń rozkładającego się ciała. Zatkawszy sobie nosy, przestąpiliśmy bramę fortu. Oczom naszym ukazał się mrożący krew w żyłach widok. Całe podwórze było zasłane trupami. Musiała się tam toczyć zacięta walka na białą broń. Wszędzie bowiem leżały odrąbane części ciała i odcięte głowy. Oto na przykład jeden Francuz nadział na bagnet Araba i trzymał karabin w ręku, a przy tym sam był bez głowy. Widocznie jednego nadział na bagnet, podczas gdy drugi z tyłu odrąbał mu głowę. Opodal leżało trzech Arabów i jeden żuaw. Był to widocznie dzielny żołnierz. Bronił się jak lew i położył trupem trzech przeciwników. Nieco dalej leżał jeden Francuz bez głowy, a obok niego było rozlane wino. Widocznie odcięto mu głowę, w chwili gdy pił. Tuż przy murze jakiś żuaw pozbawiony głowy, trzymał za włosy Araba, któremu kula przebiła serce. Najprawdopodobniej obaj jednocześnie wyzionęli ducha.

Wstrząsający ten widok wywarł na nas przygnębiające wrażenie i w milczeniu przyglądaliśmy się trupom.

Nagle major przerwał milczenie.

— Chłopcy, weźcie się do kopania dołów, należy zakopać poległych, zanim zapadnie zmrok.

Bez słowa zrzuciliśmy rynsztunek i zabraliśmy się do kopania dołów. Na szczęście ziemia była w tym miejscu miękka i bez trudu wykopaliśmy duże doły, — zbiorowe mogiły dla poległych żołnierzy. Gdy zapadł zmrok, wszyscy byli już zakopani. Policzyliśmy, że zabitych zostało 36 żuawów i 42 Arabów. Reszta batalionu napewno zwiała. Arabowie bowiem nie mieli zwyczaju brać jeńców do niewoli. Na miejscu się z nimi rozprawiali. odcinając głowy.

Niektórzy z poległych trzymali w kurczowo zaciśniętych dłoniach karabiny. Z tego można wywnioskować, że na fort napadła nieduża banda Arabów. Obawiali się widocznie że zbiedzy napadną na nich o świcie. Opuścili więc fort jeszcze w nocy, nie zdążywszy zabrać ze sobą broni.

Zaraz po tym pogrzebie rozstawiliśmy karabiny maszynowe na murach. Część żołnierzy stała przy karabinach, a reszta zasypywała piaskiem krew, aby zabić odrażającą woń, unoszącą się nad fortem.

Tymczasem zapadał wieczór. Krwawa kula słoneczna skryła się za góry. Dookoła panowała śmiertelna cisza, jak na cmentarzu. Myśmy nie mącili tej ciszy. Byliśmy zmęczeni wielogodzinnym marszem i zakopywaniem trupów, a poza tym znajdowaliśmy się pod silnym wrażeniem tej masakry. Rozłożyliśmy się na ziemi i w milczeniu spoglądaliśmy w niebo, nie rozmawiając z sobą.

Smutny to był wieczór, bodajże najsmutniejszy, jaki przeżyłem w Legii. Każdemu przecież zdawało się, że umarł mu ktoś bliski z rodziny, gdy w rzeczywistości polegli wcale nas nie obchodzili, a jeszcze wczoraj obsypywaliśmy ich przekleństwami. Sama tylko zgroza tego wstrząsającego widoku tak nas przytłaczała.

O śnie w tej nocy nie mogło być wcale mowy. W każdej chwili mogliśmy się spodziewać ataku Arabów. Upojeni wczorajszym zwycięstwem, mogli po raz drugi napaść na fort. Musieliśmy więc czuwać.

Nasze przewidywania okazały się zresztą słuszne. Gdy dokoła zaległy już gęste ciemności, dobiegł nas z odległych gór przytłumiony śpiew. To Arabowie zbierali się na modlitwy. Po śpiewie można było poznać, że jest ich tam niezliczone mnóstwo. Major spojrzał w tamtą stronę, pogroził palcem i zamruczał pod nosem:

— My to Legia, a nie żuawi! Nietylko że was nałoimy, ale jeszcze pomścimy śmierć kolegów.

Słysząc śpiew Arabów, zerwaliśmy się z ziemi i pobiegliśmy na mury. Każdy zajął wyznaczone mu miejsce i starał się przebić ciemności wzrokiem. Dookoła jednak nic się nie poruszało. Dopiero około północy doleciał nas hałas, podobny do przelewających się wód górskich — Arabowie ruszyli do ataku. Zaraz też rozległy się strzały. Myśmy z początku milczeli, dopiero gdy Arabowie podeszli bliżej fortu, nasze karabiny maszynowe poczęły terkotać, siejąc wśród nich spustoszenie. Arabowie nie spodziewali się takiego przyjęcia, wzięli nogi za pas i zwiali. Po dwudziestu minutach zaległa już znowu cisza.

Major był z tego bardzo zadowolony i zacierając ręce, oświadczył:

— Poczekajcie, jutro się jeszcze spotkamy i wówczas już wam się chyba na zawsze odechce napadać na forty.

Zrozumieliśmy, co oznacza „jutro się spotkamy". Czekała nas nowa wyprawa na Arabów. Każdy z nas sarkał w duchu. Nic jednak nie pomogło. Nazajutrz o świcie opuściliśmy fort i ruszyliśmy na Arabów. Z tyłu za nami szedł oddział rozbitych żuawów. Zaczekaliśmy na nich. Gdy podeszli, ich oficerowie zaczęli się zastanawiać nad tym, czy mają nam pomóc. Wreszcie postanowili wziąć udział w walce i pomścić swych poległych kolegów.

Arabowie zdając sobie sprawę, co ich czeka, nie zamierzali wydać nam walki i opuścili szczyt góry, nie oddawszy do nas strzału. Znalazłszy się na szczycie, ujrzeliśmy w pobliżu wieś arabską.

— Ruszymy na tę wieś! — krótko oświadczył major.

Zaczęliśmy schodzić z góry w kierunku wsi. Gdy znaleźliśmy się w jej pobliżu, Arabowie przywitali nas ogniem karabinowym. Nie pozostaliśmy im dłużni i powoli wywiązała się gwałtowna strzelanina. Mieliśmy jednak nad nimi znaczną przewagę i powoli posuwaliśmy się naprzód. Po dwóch godzinach wioska przeszła w nasze posiadanie.

Dalszy ciąg jutro.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Przyjechał zasztyletować żonę

Przypadkowo udaremniono straszną zbrodnię

Wywiadowcy policji zaobserwowali na dworcu Głównym osobnika, który nie znał Warszawy i nie wiedział jak się na dworcu zachować. Szukał wyjścia nie tam gdzie ono było.

Wywiadowcy zatrzymali nieznajomego i poddali badaniu.

Jak ustalono, był to mieszkaniec Łodzi Wiktor Capełka. Ożenił się on przed dwoma laty z pochodzącą z Warszawy 17-letnią Stanisławą M.

Po dwuletnim pożyciu małżeńskim młoda żona uciekła od męża. Capełka dowiedział się, że uciekła do swych rodziców w Warszawie.

Capełka postanowił zemścić się na żonie i zabić ją. W tym celu kupił sobie fiński sztylet i wybrał się do Warszawy. Po przyjeździe nie umiał zachować się na dworcu i to go zdradziło. Capełkę aresztowano.

Pogrzeb ofiar krwawych zajść

Jak wiadomo rodzina zmarłego tragiczną śmiercią, wskutek pobicia w Czyżewie dn. 5 b. m. Zelika Jelenia, czyniła starania, ażeby zwłoki były przewiezione do Czyżewa i tam pochowane.

Władze bezpieczeństwa publicznego, w obawie, ażeby podczas pogrzebu nie doszło do nowych zajść, nie zezwoliły na przewiezienie zwłok. Wobec tego dziś w południe odbędzie się pogrzeb Jelenia, urządzony staraniem tow. „Ostatnia Posługa".

Zaznaczyć należy, iż gmina żydowska ofiarowała bezpłatnie miejsce na cmentarzu przy ul. Okopowej.

Z tych samych względów władze bezpieczeństwa publicznego zabroniły przewiezienia zwłok Józefiny Gwardiakowej, żony kowala, która zmarła wskutek przypadkowego postrzelenia w mieszkaniu swym, sąsiadującym z posterunkiem policyjnym w Czyżewie.

Epidemia grypy w Warszawie

Występująca obecnie w Warszawie grypa bez większej temperatury nazwana została „zimną" grypą. W wielu wypadkach zasłabnięć stwierdzają lekarze stosunkowo bardzo nieznaczny wzrost temperatury, obracający się przeważnie około 37 st.

Temperatura ta staje się przyczyną lekceważenia choroby przez wiele osób, a nawet i przez lekarzy, zwłaszcza t. zw. urzędowych.

Lekceważenie „zimnej" grypy grozi chorym poważnymi komplikacjami.

Bomby w ambasadzie angielskiej

MODRYT. W czasie bombardowania lotniczego Madry tu trzy bomby spadły w bezpośrednim sąsiedztwie ambasady brytyjskiej.

Straż pilnująca ambasady ugasiła niezwłocznie wywołany przez bomby pożar. Dwaj obywatele brytyjscy zostali lekko ranni.

Jedna z bomb upadła nieopodal szpitala francuskiego, nie powodując ofiar w ludziach.

Automat ciężko zranił starca

Niezwykły wypadek wydarzył się w Marcinkowie pow. kępińskiego. Mianowicie 70-letni Guentzel natknął się na swych polach na ukryty w wysokiej trawie automat-samostrzał, który wypalił, raniac starca w obie nogi.

Guentzel z trudem zdołał dowlec się do domu. Lekarz stwierdził u poranionego 6 strzałów w nogach. Samostrzał był nastawiony na lisy, o czym świadczyła przynęta. Policja wszczęła dochodzenia.

Kto otrzyma wygrane 5.000 zł.

Do jednej z instytucji finansowych w Chojnicach zgłosiła się ostatnio właściciel ka składu radioaparatów p. Bonin, celem spieniężenia 100 złotowej obligacji 3 procentowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Okazało się, że na tę obligację padła w kwietniu r. ub. wygrana 5.000 zł. P. Bonin nie mogła jednak kwoty tej podjęć, ponieważ nabyła obligację od dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Tucholi p. Hanslika już po okresie wylosowania wygranej, o której poprzedni właściciel obligacji nie wiedział.

Sprawę wygranej rozstrzygnie zapewne sąd.

Tak przejął się wyrokiem

że zmarł na miejscu

Mieszkaniec Nowego Jorku, Ryszard Charles był tak znużony życiem, że postanowił popełnić samobójstwo. Niedługo myśląc, ujął za rewolwer i strzelił do siebie. Był jednakże marnym strzelcem i chybił.

Kilka dni poleżał w łóżku i całkowicie wrócił do zdrowia. Najbardziej go jednak dziwiła ta okoliczność, że wraz z oddaniem do siebie strzału, wróciła mu tężyzna i chęć życia.

Gdy po raz pierwszy po chorobie wstał z łóżka, do drzwi zadzwonił woźny sądowy i wręczył mu wezwanie sądowe. Sąsiad Charlesa oskarżył go o zakłócenie spokoju. Strzelił on bowiem do siebie w nocy i wyrwał sąsiada ze snu.

Podczas rozprawy sądowej sąsiad długo rozwodził się nad tym, że jest człowiekiem, który ciężko pracuje w ciągu całego dnia i że jedyne pokrzepienie znajduje we śnie. Z tych względów prosił sędziego, aby surowo ukarał Charlesa.

Oskarżony przepraszał bardzo sądzia i przyznał się ze skruchą, że w chwili gdy popełniał samobójstwo nie pamiętał o tym, że wokoło śpią ludzie.

Sędzia nie wziął pod uwagę skruchy Charlesa i skazał go za zakłócenie spokoju na 150 dolarów grzywny. Charles usłyszawszy wyrok, krzyknął „Ach!" chwycił się za serce i runął nieprzytomny na podłogę. Na sali sądowej powstała panika, woźni dobiegli do Charlesa i wynieśli go do poczekalni. Zaraz przybył tam lekarz, ale wszelka pomoc okazała się już zbędna. Charles na skutek silnego przejęcia się wyrokiem, dostał ataku serca i na miejscu wyzionął ducha.



Jak donosiliśmy, odbył się w Hadze ślub księżniczki holenderskiej Juliany z ks. Bernardem. Na zdjęciu młoda para podczas ślubu w katedrze św. Jakuba.

Tysiąc rubli w złocie

ukradła służąca chlebodawcom

U małżonków Kwiecińskich, właścicieli zakładu kamieniarskiego na Bródnie (przedmieściu Warszawy) służyła Marian na Boniecka. Po kilku tygodniach służby Boniecka okardła swych chlebodawców, zabierając z szafy... 1000 rubli rosyjskich w złocie.

Po dokonaniu kradzieży Boniecka ukryła się i przez szereg miesięcy policja nie była w możności jej schwytać.

Pokrzywdzona wyznaczyła 1000 zł. nagrody za ujęcie Bonieckiej.

W listopadzie ub. roku jeden z mieszkańców podwarszawskiej wsi rozpoznał Boniecką i wskazał policji.

Boniecka przyznała się do winy, twierdząc, iż po ucieczce z Warszawy tułała się po prowincji.

Pewnej nocy, kiedy spała pod stogiem siana, okradziono ją, zabierając również skradziony skarb.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym Boniecka potwierdziła przyznanie, dodając, że o pieniądzach dowiedziała się od Kwiecińskiego. Utrzymywała bowiem na jego życzenie stosunki płciowe i chlebodawca dał jej raz 10 monet złotych, wyjętych z płóciennego woreczka, który później powiesił w szafie.

Wzięła ją pokusa i zdecydowała się skarb przywłaszczyć w całości.

Kwieciński zaprzeczył, aby wynagradzał służącą złotem, mógł... bowiem płacić banknotami.

Sąd skazał Boniecka na 2 lata więzienia.

Młodociani kradli kable

Od pewnego czasu na szlaku kolejowym Warszawa Pruszków, dokonywane są kradzieże kabli uziemniających linię elektryfikacyjną. Nocy wczorajszej strażnik obchodowy Borzałko ujął na gorącym uczynku kradzieży trzech chłopców, którzy skradli kilkanaście metrów kabla. Kabel skradziony im odebrano.

Zatrzymanych chłopców oddano pod opiekę rodziców. Są to synowie mieszkańców Woli. Rewizja w mieszkaniach ich rodziców nie dała pozytywnego wyniku. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że chłopcy działali nie z własnej woli, ale byli pod wpływem jakichś starszych osobników, policja wszczęła szczegółowe dochodzenie.

Baron został zamordowany

BRUKSELA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że wczoraj rano w miejscowości Fuencarral odbyła się ekshumacja zwłok barona Borchgrave.

Stwierdzono, że na ciele barona znajdowały się trzy rany od kul rewolwerowych. Kula 9-milimetrowa, wystrzelona z przodu, przebiła lewe udo, druga 6-milimetrowa, uwięzła w łopatce, zaś trzecia, wystrzelona w ucho, ugrzęzła w kości czołowej i rozpłaszczyła się.

Dwie pierwsze kule były wystrzelone z pewnej odległości, natomiast trzeci strzał dany był z bliskości.

Ze stwierdzeń tych wynika, że baron Borchgrave został zamordowany. Śledztwo w sprawie okoliczności towarzyszących morderstwu prowadzone jest dalej.

Katastrofalny sztorm na wybrzeżu

Panujący na wybrzeżu Bałtyku w ciągu ostatnich dwóch dni sztorm przy bardzo wysokim poziomie wody, przekraczającym 1 metr ponad stan normalny, poczynił znaczne szkody na całym wybrzeżu, a przede wszystkim na odcinku Karwińskich Błot, gdzie Urząd Morski zmuszony był zmobilizować do pomocy miejscową ludność, gdyż w paru miejscach powstała groźba przerwania umocnień brzegowych i wydm nadbrzeznych, co pociągnęłoby za sobą zalanie okolicznych nisko położonych pól.

Przez cały dzień trwała pod kierunkiem inżynierów Urzędu Morskiego wytężona praca przy prowizorycznym zabezpieczeniu zagrożonych miejsc za pomocą faszyny i worków z piaskiem, dzięki czemu niedo do przerwania umocnień nie dopuszczono.

Obecnie wobec opadnięcia wody i zmniejszenia się siły wiatru, niebezpieczeństwo już minęło. Urząd Morski przystąpił do szczegółowego badania uszkodzeń na całym wybrzeżu.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim dniu ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane:

500 zł. nr. 3—s. 916 173 1497 2605 2718 3152 39.. 4024 4922 5092 5526 5468 5175 5706 6312 6807 6152 6533 6854 7389 7955 8111 8132 8287 8543 9088 9306 9515 10353 10789 11611 11204 11776 11797 11990 12035 12444 12796 13364 13580 13786 13953 15390 1710 17445 17203 17165 18009 18202 18343 18239 18985 19147 19355 19400 19566 19662 20744 21130 22683 22031 22864 22429 22562 22527 22690.

10 — s. 556 697 1203 1051 1593 2290 2508 2381 2442 2968 3549 4428 5023 5978 5375 5132 5857 6112 7678 7178 8254 8496 8396 8324 9343 9942 10619 10792 10752 11024 11111 11259 11751 11180 12082 12135 12878 12806 13617 13338 13387 14396 14933 15583, 15377 16361 17562 17045 17842 18256 18882 18462 19393 19761 19562 19296 20230 20039 20927 20527 20479 20148 20507 20769 21386 21849 21326 21420 21789 21326 21103 22500 22939.

31 — s. 372 55 598 1644 1106 1484 1635 2783 2477 2119 2544 2819 2453 3546 3037 3355 4004 4287 4704 5518 5987 6451 6452 6431 6494 6771 6558 7568 7550 7150 7691 7734 8487 8993 9021 11203 11020 12343 12059 13185 13266 13325 13153 13115 13747 13959 13297 13109 14240 14498 15019 15682 15785 16104 16190 17382 17880 17362 17826 17938 18068 18204 19213 19072 19783 19626 19138 20808 20500 20326 21318 21708 22414.

36 — s. 192 353 1556 1628 1877 1562 1874 2351 3252 3633 3834 3049 4069 4070 4422 4293 4674 5887 551 6274 7624 7513 7955 7968 8195 8702 8671 8828 9504 9246 9457 9977 10243 10914 11526 11230 11787 11316 11891 12046 12081 12650 12030 13555 13311 13315 14015 14128 14250 15823 15538 15573 16846 16603 16718 17782 18538 19174 19121 19549 19406 19556 20621 20503 20360 21041 22657 22490 22571 22485 22476 2270 22197.

47 — s. 145 172 530 1537 1063 2860 2178 2064 2657 3002 3746 3714 3587 3327 3174 4138 4954 5012 5781 6951 6080 6819 6999 6864 6884 7527 7592 7310 7328 7291 7541 8321 8512 10783 10723 11223 11681 12260 12224 13746 13938 13479 13761 13847 13291 14556 15432 15671 15583 16054 16492 16836 17637 17062 17840 17987 19177 19950 19957 19326 19432 19335 19704 20345 21236 21681 21161 21588 22480 22409 22511 22452 22703 22987.

Katastrofa kolejowa w Kielcach

W sobotę na stacji kolejowej w Kielcach zdarzyła się katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Około godz. 2 w nocy lokomotywa pociągu towarowego, idącego w stronę Sosnowca na skrzyżowaniu torów 7 i 9 zderzyła się z wagonami, stojącymi na torze 9.

Wskutek zderzenia 3 wagony, nie dojechawszy do zwrotnicy wykoleiły się i wyskoczywszy z szyn, zaryły się kołami w ziemi aż do osi, ulegając uszkodzeniom. Również uszkodzony został parowóz oraz tor kolejowy Nr. 9, gdzie zostały złamane szyny prawej strony toru. Wypadków z ludźmi nie było.

Na miejsce zderzenia przybył parowóz i wagon ratowniczy. Tor kolejowy w niedługim czasie przyprowadzono do porządku, tak, że przerw ani opóźnień w ruchu pasażerskim nie było. Władze wszczęły dochodzenie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bokserzy Oslo pokonani w Warszawie

Wynik 10 : 6 nie jest sprawiedliwym miernikiem sił

(m.) Nasi sędziowie nie potrafią jeszcze sędziować tak, by nie wywołało to powszech nego oburzenia. Na niedzielnym meczu dwóch reprezentacji Warszawy i Oslo działy się takie „cuda", że nawet inni... sędziowie, tym razem występujący tylko w roli widzów... śmieli się.

Ciekawe doprawdy jakie stosowano kryteria, by takiemu Kozłowskiemu, który był zdecydowanie gorszy od swego przeciwnika przyznano zwycięstwo, kiedy nawet remis byłby krzywdą dla... Norwega? Dlaczego obdarowano Sewryniaka zwycięstwem w momencie, kiedy był bokserem dużo słabszym od Andreassena. Dlaczego pochopnie uznano za pokonanego Do robę, skoro absolutnie nie był słabszym od wiekoluda norweskiego?

Dziwy działy się. Niektórzy z widzów poprostu krzyczeli: Poco potrzebni są zawodnicy „skoro sędziowie sami by... „sprawę" załatwili.

Naprawdę, to co zaproduko wali sędziowie nie jest propagandą.

Norwegowie przegrali niezasłużenie. Byli drużyną reprezentującą dobry boks, o dużym wyszkoleniu technicznym. Najlepszym ich pięściarzem był bezsprzecznie Andreassen, przedstawiciel wagi półśredniej. Zkolei trzeba wymienić piórkowca Barstena i Tillera.

W Warszawie najlepiej bili się Czortek, Polus i Doroba. Seweryniak na tle swego wielkiego przeciwnika wypadł słabo. Rundsztein nie wytrzymał tempa, Kozłowski był słaby, Miks nie zdążył wytrzymać próby z Tillerem.

Sędziowanie bardzo słabe, a p. Zapłatka w ringu był poprostu... nieporozumieniem.

Wyniki walk: w wadze muszej Rundsztein przegrywa z Berg Hansenem. Od pierwszej chwili wymiana ciosów. Norweg góruje techniką i szybkością. Wygrana Norwega nieznaczna, ale zasłużona.

W koguciej Czortek przeważał stanowczo przez trzy rundy i walkę rozstrzygnął wyraźnie na swoją korzyść. Tym niemniej przeciwnik. Nielsen w zwarciu sprawiał wiele kłopotu Czortkowi.

W piórkowej Barstenowi przyznano porażkę z Kozłowskim, mimo bezspornej jego wyższości nad słabo bijącym Kozłowskim. Barsten w Poznaniu nie miał czasu wykazać swych walorów. W Warszawie dowiódł, iż jest bokserem klasowym. W trzeciej rundzie był nieco słabszy, ale przecież w sumie lepszy od Kozłowskiego.

W lekkiej Polus konsekwentnie przeprowadził plan walki z bardzo ambitnym G. Hansenem i mając przewagę we wszystkich rundach, zdobył dalsze punkty.

W wadze półśredniej świetny Andreassen przez dwie rundy dał pokaz boksu. W ostatniej rundzie trochę popuścił cugli i wtedy do głosu doszedł Seweryniak, ale było to za mało nawet na remis

W wadze średniej Tiller znokautował Miksa. Tiller był lepszy, ale Miks był jeszcze daleko od nokautu. Sędzia Zapłatka bardzo się pośpieszył i nokaut.

W wadze półciężkiej Pisarski był przez dwie rundy bok serem lepszym.

W ciężkiej Doroba trzymał się świetnie, ostro atakował, bił celnie i w rezultacie otrzymał porażkę. Nawet John-sen był zdziwiony.

W sumie Warszawa wygrała 10:6.

Bankructwo zawodowców

Czołowe kluby belgijskie rozpatrują obecnie kwestię wprowadzenia zawodowstwa w belgijskim piłkarstwie.

Kluby doszły jednak do wniosku, że zawodowstwo zakończyłoby się bankructwem drużyn belgijskich. Nawet najbogatsze kluby belgijskie, jak Union Saint Gilloise i Daring, które mają na swych meczach po kilkanaście tysięcy widzów, oświadczyły, że finanse ich nie podołają takim wydatkom.

Trzeba tu uwzględnić, że klub może zazwyczaj liczyć tylko na dochody z dwóch miesięcy w roku; w pozostałych miesiącach klub rozgrywa mecze u swych przeciwników, którzy oczywiście inkasują dochód; poza tym przez 6 miesięcy jest przerwa, w czasie której pensje gra czy trzeba jednak również opłacać.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Paragwaj — Urugwaj

Niemieckie biuro informacyj ne donosi z Buenos Aires, że na rozegranym tam meczu o mistrzostwo Południowej Ameryki pomiędzy Urugwajem, a Paragwajem doszło do dzikich awantur, wywołanych przez sfanatyzowanych widzów.

Mecz został kilkanaście razy przerywany, gdyż publiczność wdzierała się na boisko, a policja musiała interweniować i przywracać porządek. Kilka razy dochodziło do strzelaniny.

Drużyny święciły zresztą przykładem, grając niesłychanie brutalnie. Dwaj piłkarze Paragwaju zostali przewiezieni do szpitala z połamanymi nogami.

Mimo tych wszystkich przeszkód mecz został doprowadzony do końca. Zwycięstwo odniósł niespodziewanie Paragwaj w stosunku 4:2. Dwukrotny zwycięzca olimpijski Urugwaj i zdecydowany faworyt przegrał mecz, gdyż początkowo zlekceważył przeciwnika, a następnie usiłował niesłychanie brutalną grą rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść, co mu się jednak nie udało.

Graczy Paragwaju policja musiała odwieźć poza granice miasta w zamkniętych autach, otoczonych oddziałem policji.

Berych wygrał konkurs

W sobotę odbył się w Zakopanem bieg narciarski na 14 klm. zorganizowany przez Sokoła. Startowało 30 zawodników. Trasa prowadziła z Lipek przez Księży Las pod Regle, obok kościoła w Kościelisku, po czym przez Gronik na Krzeptówki, a następnie podej ścieni na Sobiczkową, Blachówkę, Symoszkową i z powrotem przez Walczacki Wierch na Lipki. Trasę wyznaczył Sieczka.

Pierwsze miejsce zajął Władysław Berych (S. N. P. T. T.) w czasie 1:07.18 sek.

2) Bursa (Sokół) 1:08:40,
3) Marduła (Sokół) 1:11:58.
4) Wowkonowicz (Wisła) 1:10,39,
5) Marduła (Sokół) 1:11:58.

Oddział narciarski Sokoła zorganizował również w sobotę bieg o odznakę sprawności na 12 klm. z udziałem około 40 uczestników kursów narciarskich, Związku Nauczycieli i szkół powszechnych w Warsza wie, Żydowskiego Tow. Krajoznawczego i Makabi warszawskiej.

Zaginął... związek!

Węgierski Związek Piłkarski projektuje rozegranie na wiosnę r. b. międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Hiszpanią. W tej sprawie węgierski związek piłkarski wystosował szereg listów do hiszpańskiego związku piłkarskiego, adresując je kolejno do Madrytu, Walencji, Burgos, Barcelony i t. d. Dotychczas Węgrzy nie otrzymali żadnej odpowiedzi na swoje listy.

Węgierski związek jednak nie rezygnuje z prób znalezienia piłkarskiego związku hiszpańskiego i wysyła do Hiszpanii swego przedstawiciela inż. Fischera dla bezpośredniego sko munikowania się i ustalenia terminu spotkania.

Węgierski związek ma nadzieję, że misja inż. Fischera zakończy się jednak powodzeniem.

Puchar olimpijski w rękach Austrii

Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał austriackiemu związkowi łyżwiarskiemu puchar olimpijski, ufundowany w 1896 r. przez barona Coubertin'a. Puchar ten przyznawany jest co cztery lata najsilniejszej drużynie świata.

Drużyna austriacka, której przyznano obecnie puchar w ciągu ostatnich 40 lat zdobyła 28 razy mistrzostwo świata w łyżwiarstwie, z tego 17 w łyżwiarstwie figurowym panów, 5 w łyżwiarstwie figurowym pań i 6 w jeździe parami.

Poza tym Austriacy zdobyli 23 razy tytuły mistrzów Europy w jeździe figurowej i 3 w jeździe szybkiej.

Uroczyste wręczenie pucharu nastąpiło wczoraj wieczorem w Wiedniu.

Dyskwalifikacje

Znany reprezentacyjny pięściarz polski, Misiurewicz (Sokół — Poznań), został zdyskwalifikowany przez sekcję swego stowarzyszenia na pół roku za niesubordynację.

Zarząd sekcji bokserskiej Wawelu krakowskiego zdyskwalifikował na przeciąg 6-ciu miesięcy mistrza Polski — Chrostka. Powodem dyskwalifikacji był fakt, że Chrostek w dn. 13 grudnia ub. r. po meczu Wawel — Hakoah wyjechał do Lwowa i jeszcze tego samego dnia walczył w barwach „Czarnych" bez zezwolenia swego klubu.

Chrostek zwrócił się do klubu z prośbą o zwolnienie niezależnie od dyskwalifikacji.

SKŁADAJCIE OFIARY NA F. O. M.

Konto P. K. O 30680

Hokej w Krynicy

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy rozegrano dwe mecze:

Lwowscy Czarni spotkali się z drużyną rumuńską „Bragadiru", bijąc ją 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Stupnicki już w 20-sekundzie pierwszej tercji. Czarni, po zdobyciu pierwszej bramki dążą gwałtownie do podwyższenia wyniku, ale Rumuni otrząsają się powoli z przewagi lwowian i coraz częściej zagrażają bramce drużyny lwowskiej. Cyfrowy wynik nie ulega jednak zmianie.

Padający w czasie meczu śnieg nie pozwolił obu drużynom zaprezentować właściwej klasy.

W drugim meczu Czarni lwowscy zremisowali z Warszawianką 2:2 (1:1, 0:1, 1:0). Prowadzenie zdobywa Warszawianka przez Wernera. Czarnym udało się jednak wyrównać z przeboju Muchy. W drugiej części gry Warszawianka zdobywa znowu prowadzenie przez Majkowskiego. Wynik dnia ustanawia Lemiszko w ostatniej fazie gry.

Zainteresowanie turniejem w Krynicy bardzo duże.

Orędzie prezesa P. Z. B.

w obliczu sezonu 1937 roku

Prezes Polskiego Związku Bokserskiego dr. Kuczyk wydał do wszystkich okr. związków, działaczy i czynnych bokserów odezwę, w której po omówieniu programu PZB na rok najbliższy, wzywa wszystkich członków do wytężonej pracy dla dobra boksu polskiego.

W części, omawiającej program PZB, odezwa głosi m. in.:

„Międzynarodowymi zawodami Polska — Norwegia rozpoczynamy tegoroczny wielki sezon bokserski w Polsce.

Po tych zawodach pięściarze warszawscy zmierzą się z reprezentacją Oslo, dnia 14 lutego nasza narodowa drużyna pięściarska rozegra w Dortmundzie rewanżowe spotkanie z Niemcami, a już w następnym tygodniu odbędzie się spotkanie Polska — Austria i Lwów — Wiedeń.

Na Wielkanoc przybędzie do nas reprezentacja węgierska na zawody międzynarodowe i międzymiastowe, a na początku maja wyjeżdżamy na mistrzostwa Europy do Medjolanu. Równocześnie rozegrane zostaną mistrzostwa drużynowe i indywidualne w okręgach i związkach".

W związku z tym bogatym programem odezwa wzywa zawodników do sumiennego przygotowania się do czekających ich spotkań i odpowiedniego trybu życia.

Z teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny

Co grają w kinach?

ADRIA: „Skowronek".
BAGATELA: „Mała mateczka" oraz rewia pt. „Kraków w nocy".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biała parada"
MUZEUM: „Dawid Cooperfield".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Dla ciebie Mario".
STELLA: „Jadzia".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: Awantura amerykańska

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka taneczna; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77,

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

Polskie Radio transmituje ze Sztokholmu, koncert muzyki szwedzkiej

Dn. 12 stycznia o godz. 21.00 nadaje Sztokholm europejski koncert muzyki szwedzkiej. Wraz z innymi stacjami zagranicznymi audycję tę transmituje również i Polskie Radio. W programie wieczoru utwory kompozytorów szwedzkich: Franciszka Berwalda, Jana Augusta Södermana Wilhelma Stenhamuera i Tora Aulina, którzy wnieśli do skarbnicy duchowej swej ojczyzny niemałe wartości estetyczne. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie świetny dyrygent Nils Grevillius, zaś solistą wieczoru będzie szeroko znany śpiewak baryton — Joel Berglund.

KOLĘDY POLSKIE I OBCE w radiowym koncercie

Każdy kraj i każda dzielnica opiewa Boże Narodzenie na swój sposób i jakkolwiek jest wszędzie jednakowa radość, jednak forma jej wyrażania jest odmienna. Audycja radiowa z dn. 12. I. o godz. 222.00 zapozna radiosłuchaczy z kolędami francuskimi, niemieckimi, angielskimi i katalońskimi, przy czym zaznaczyć należy, że wiele tych kolęd pochodzi z dawnych czasów, bo z wieku 14, 15 i 16. Audycję tę w wykonaniu chóru „Hasło" pod dyr. Jana Zebrowskiego rozpoczną prześliczne kolędy polskie.

NA KRAKOWSKIM BRUKU

Wczoraj dokonano włamania przez wyłamanie drzwi i zamku do mieszkania Elżbiety Punzet jednakniczki prywatnej zam. przy ul. Czystej l. 21, skąd na jej szkodę i innych domowników skradziono naczynie stołowe garderobę i aparat fotograficzny wartości około 340 złotych.

Z mieszkania Kulawicz Rozalji, przy ul. Bosackiej l. 32, skradziono po otwarciu drzwi dobranym kluczem, jeden zegarek złoty damski ze złotym łańcuszkiem męskim i jedną lornetkę oraz jedną cygarnickę srebrną łącznej wartości 250 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Olbrzymi pożar w hucie szkła w Podgórzu

W sobotę o godzinie 11.30 w nocy wybuchł groźny pożar w hucie szkła należący do firmy Bąkowski i Chazan na Zabłociu. Pożar wybuchł w magazynie rozmiaru 30 na 20 mtr gdzie znajdowały się liczne towary. Na miejsce wyjechał natychmiast straż pożarna z Podgórza i Krakowa i rozpoczęły akcję ratunkową. Akcja była bardzo utrudniona, gdyż na skutek wiatru zagrożony był główny budynek fabryczny. Po dłuższej akcji, która trwała do 2-giej w nocy, zdołano pożar ugasić. Straty wynoszą 20 tys. zł.

Biorący udział w gaszeniu pożaru Józef Barcikowski, bezrobotny, uległ zaczadzeniu. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez Pogotowie Ratunkowe został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala.

Jak się dowiadujemy, przyczyną pożaru było prawdopodobnie wyrzucanie przez robotników opodal szopy kawałków rozżarzonego szkła. Fabryka ubezpieczona była w warszawskich towarzystwach ubezpieczeniowych.

Świętokradztwo w kościele OO. Misjonarzy

Ostatnio notowaliśmy szereg wypadków świętokradztwa w powiecie krakowskim. Wczoraj w nocy znów miało miejsce zuchwałe świętokradztwo w samym Krakowie.

Oto wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła O.O. Misjonarzy, przy ul. Juliusza Lea. Wyważyli oni drzwi frontowe od ul. Misjonarskiej i skradli z tabernaculum 2 złote kielichy, z których wysypali komunikanty, oraz 3 gabloki z wotami które następnie znaleziono porzucone, przez sprawców w ogrodzie.

Policja zarządziła natychmiastowy pościg za sprawcami zuchwałego świętokradztwa.

Starcie policji z pijanymi szoferami

W sobotę koło godz. 1.30 na ul. Szczepańskiej najechał samochód ciężarowy na dorożkę konną. Wskutek zderzenia w samochodzie ciężarowym urwane zostały drzwi, a doróżka została uszkodzona.

Wypadek ten przeobraził się w wielką awanturę, która wynikła między szoferem i jego pomocnikiem, a dorożkarzami. Ponieważ obaj szoferzy chcieli zbiec — dorożkarze postanowili ich zatrzymać. W tym momencie jeden z szoferów wydobył nóż i gdyby nie przypadkowa interwencja jakiegoś żołnierza, który zręcznie wykręcił napastnikowi z ręki niebezpieczne narzędzie — awantura byłaby przybrała większe rozmiary.

Na odgłosy awantury nadbiegli z Rynku dwaj posterunkowi, a trzeci wyszedł z bramy bocznej starostwa grodzkiego. Kiedy posterunkowi byli już na miejscu, pomocnik szofera usiłował sam ruszyć samochodem, lecz został przez policjanta siłą wyciągnięty z samochodu.

W tym momencie szofer zdołał się wydrzeć z rąk pozostałych 2-ch posterunkowych i wskoczył do samochodu. Mimo, iż za nim wbiegł do budki posterunkowy — szofer ruszył nagle pełnym gazem.

Wytworzyła się sytuacja krytyczna, bowiem inny posterunkowy, usiłujący zatrzymać samochód, dostał się pod wóz. Szczęśliwym trafem wypadek ten dla posterunkowego skończył się niegroźnie, gdyż doznał tylko zupełnie powierzchownych obrażeń.

Samochód wkońcu u wylotu na pl skutow kajdanki i wraz z pomocnikiem odprowadzono na komisarjat. Tam stwierdzono, iż są to Remigjusz Barycki i Zygmunt Sajdak. Byli oni pijani — co też spowodowało katastrofę i awanturę. Po spisaniu protokołu odstawiono pijanych szoferów do aresztów policyjnych.

Prócz doniesienia do sądu — do władz kompetentnych skierowany zostanie wniosek pozbawienia upijających się szoferów prawa prowadzenia samochodu.

Doboszyński skarży wydawców „Torpedy"

o zwrot maszyn drukarskich

Jak się dowiadujemy, inż. Adam Doboszyński, przebywający w więzieniu św. Michała w Krakowie, wniósł skargę sądową przeciw wydawcom pisemka „Torpeda", domagając się zapłaty 7.000 zł. za maszynę rotacyjną oraz maszyny drukarskie, wzgl. zwrotu tych maszyn.

W skardze podaje zastępca Doboszyńskiego, że w listopadzie 1935 sprzedał on dwom wydawcom pism na Górnym Śląsku maszynę rotacyjną, aparat do odlewania, kalander i dwie obrabiarki, pochodzące z drukarni „Nowej Reformy". Kupujący mieli zapłacić 10.000 zł. Z tej sumy zapłacili w gotówce 2.000 zł., a na resztę wystawili weksle po 500 złotych. Ponieważ tylko dwa weksle wykupili Doboszyński domoga się obecnie zapłaty resztującej kwoty, wzgl. zwrotu maszyn.

Napad rabunkowy 3 rolników na furmankę

W dniu dzisiejszym sąd krakowski będzie rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Miechowie sprawę o rabunek.

We wrześniu ub. r. napadło kilku folników z Miechowa na furmankę zdążającą z Krakowa do Miechowa. Woźnica miał przy sobie kilkaset złotych, które uzyskał ze sprzedaży tytoniu. Napastnicy Stanisław Musiał, Franciszek Gaweł oraz St. Kruppa obrabowali woźnicę, poczem zbiegli.

Za czyn ten będą odpowiadali w dniu dzisiejszym przed sądem.

Broni adw. dr. Bernard Pleszowski.

Zmarł po wypiciu dwu „kieliszków"

Do restauracji Banasika w Morawicy przybyli Piotr Jędrocha i Jakób Woźniak z Bilszy. Po wypiciu dwu kieliszków wódki, Woźniak liczący 75 lat, zemdlał i nie odzyskawszy przytomności zmarł. Według orzeczenia lekarza, zgon nastąpił wskutek udaru serca.

Zginął w czasie saneczkowania.

W Sołoszowej pow. olkuskiego, dwaj sankujący się chłopcy 10-letni Stefan Woszczek i 7-letni Tadeusz Chwistek dostali się pod koła przejeżdżającego auto ciężarowego. Chwistek został odrzucony na bok, dzięki czemu uniknął śmierci, doznając poważnych obrażeń, natomiast Woszczek poniósł śmierć na miejscu. Szofer po wypadku szybko odjechał z miejsca wypadku.

Pożar przy ul. Sienkiewicza

Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu inż. Emila Flacha, przy ul. Sienkiewicza 2. Ogień powstał o godz. 17.50 naskutek zapalenia się choinki od której zajęły się meble.

Zawiadomiona straż pożarna ogień ugasiła.

Sądy doraźne w wojsku.

Na terenie województwa krakowskiego zostało rozplakatowane obwieszczenie dowódcy Okręgu Korpusu krakowskiego o poddaniu postępowaniu doraźnemu niektórych przestępstw, należących do właściwości Wojskowych Sądów Okręgowych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Bagnetem w serce.

W sobotę o godzinie 20.30 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Miodową 30, gdzie wojskowy nieznanego nazwiska ugodził bagnetem 36-letniego Józefa Motykę w pierś, w okolicę serca.

Wojskowy ów, którego nazwiska dotychczas nie ustaliliśmy, zgłosił się sam do żandarmerji wojskowej.

KASARZE W STANIĄTKACH

Ub. nocy nieznani złodzieje rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą w kasie Stefczyka w Staniątkach pod Krakowem i skradli z niej około 700 zł.

Wielka wieczornica taneczna polskiego radia na pomoc zimową

Jeden ze słuchaczy nadesłał do Dyrekcji Programowej Polskiego Radia interesujący projekt urządzenia w bieżącym karnawale wielkiego wieczoru muzyki tanecznej, który pozwoliłby zorganizować, zwłaszcza na t. zw. zapadłej prowincji, w tym dniu szereg zabaw tanecznych, wieczorków tańczących i t. p. Całkowity dochód z tych zabaw radiosłuchacz ów proponuje przeznaczyć na Fundusz Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Ciekawa ta i pożyteczna inicjatywa zbiegła się szczęśliwie z zamierzeniami Dyrekcji Programowej, która również nosiła się z myślą nadania takiej audycji i w rezultacie, w sobotę dn. 30 stycznia, połączone rozgłośnie polskie nadawać będą, poczynając od 19.45 aż do 1.ej w nocy muzykę taneczną w wykonaniu czterech zespołów, a mianowicie: Małej Orkiestry P. R., pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, Wileńskiej Orkiestry Salonowej i Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. Ponadto udział wezmą „Czwórka radiowa" i refreniści.

Audycja ta, która otrzymała w programach nazwę „Wielka wieczornica taneczna w całej Polsce" trwać będzie niemal bez przerwy przeszło 5 godzin. Jedyną wstawkę słowną będzie stanowił „Dziennik wieczorny", nadany o godz. 20.45. Nie chcąc mącić nastroju zabawy, Polskie Radio zrezygnowało w tym dniu ze wszelkich komunikatów, nawet z codziennych wiadomości meteorologicznych.

W całej Polsce więc, w dn. 30 radiowych popłyną dźwięki muzyki tanecznej w wykonaniu najlepszych zespołów. Polskie Radio nie wątpi, że ta okazja zostanie przez radiosłuchaczy całej Polski wszechstronnie wyzyskana. Wszechstronnie — to znaczy w kierunku połączenia przyjemnego z pożytecznym, bawy z nakazami powinności obywatelskiej, jakie każą nam każdej chwili pamiętać o tych, którzy są najbardziej przez los dotknięci, o pozbawionych pracy, a nie rzadko strawy i dachu nad głową.

We wszystkich świetlicach, lokalach związków i organizacji społecznych, w szkołach, klubach pracowniczych i robotniczych, w mieszkaniach prywatnych powinny być zorganizowane w tym dniu zabawy taneczne i wieczorynki, z których dochód należy przeznaczyć na rzecz Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.**